

ETYKA CHRZEŚCJAŃSKA – CZYLI JAKA WŁAŚCIWIE?

Etyka chrześcijańska jest chyba najbardziej gorącym, ekscytującym czy może nawet zapalnym tematem związanym z tą religią. Nie bez powodu inna nazwa etyki to filozofia praktyczna, czyli punkt styczny rozmyślań i życia codziennego, bo co może być bardziej praktycznego niż system nakazów (jak należy postępować) oraz zakazów (jak nie należy postępować)? Szczególnie w kraju z tak wielowiekową tradycją katolicką, z tak dużym gronem wyborców-katolików, czyli reprezentantów największego chrześcijańskiego wyznania...

Homofobia, niedziele niehandlowe, billboardy ze zdjęciami płodów za 5,5 mln złotych, ksenofobia, pedofilia w Kościele, stygmatyzacja społeczna inaczej wierzących lub niewierzących, religia jako przedmiot szkolny i opłacanie katechetów z budżetu Państwa, wycofanie refundacji terapii in vitro, prawa osób LGBT (do małżeństwa, do adopcji dzieci), szeroko rozumiany biznes kościelny, odpisywanie składek na ubezpieczenie zdrowotne od podatku od osób duchownych, hipokryzja... kogo dzisiaj w Polsce nie interesuje choćby jeden z tych problemów? Niezależnie po której stronie opowiadamy się jako Polacy, coraz bardziej się opowiadamy, w coraz bardziej zdecydowany sposób, coraz wyraziściej wyrażamy nasze poglądy. A przecież każdy z tych problemów to w zasadzie problem etyczny, związany z założeniami religijnej teorii dobrego postępowania.

Dlaczego uważam, że jedną z przyczyn niewydolności chrześcijaństwa we współczesnej Polsce jest tzw. etyka chrześcijańska (tak zwana, bo moim zdaniem nie jest to sensu stricto etyka chrześcijańska). Zapraszam do lektury i dyskusji.

ETYKA ZDEZAKTUALIZOWANA

Problem z filozofią jest taki, że nawet najwięksi myśliciele starożytności nie posiadali takiego rozpoznania rzeczywistości jaki mamy dzisiaj, szczególnie dzięki rozwojowi nauki, doskonałej komunikacji międzynarodowej i osiągnięć na polu demokracji świata zachodniego. Mając ciągle podwaliny wielkich filozofów dysponujemy przeogromnie szerszym asortymentem oceny poznawczej.

Co ze starożytną etyką religijną? Jedno jest pewne – w dużej mierze zależna była od rozwoju cywilizacyjnego oraz moralnego społeczeństw. Inaczej mówiąc, głową muru nie przebijesz, kijem Wisły nie zawrócisz i nie ma co porywać się z motyką na Słońce. Jezus z Nazaretu zdawał sobie z tego sprawę już w I wieku n.e. i tłumaczył, że Prawo Mojżeszowe było dostosowane do sposobu rozumowania moralnego ówczesnego społeczeństwa (Mt 19,1-8) i nie było idealne (nie odzwierciedlało obiektywnych, uniwersalnych zasad etycznych).

Wychodzi więc na to, że niezależnie czy mówimy o etyce w czysto filozoficznym pojęciu, czy też w kontekście religijnym, nie należy – moim zdaniem – spodziewać się po niej ostatecznego i obiektywnego objaśnienia zasad dobrego życia. I nie mówię teraz o jakichś ogólnych kierunkach – przecież we wszystkich starożytnych filozofiach czy religiach istnieje wachlarz wszystkich podstawowych idei, które mogą być jedynie rozwijane, modyfikowane lub łączone. *Nihil novi sub sole*. Chodzi mi o to, że osobiście nie spodziewałbym się po żadnej filozofii starożytnej ani też po żadnej religii starożytnej, że potrafi dostarczyć dokładnych (takich, które można przenieść w skali 1:1) przepisów życia dobrego, sprawiedliwego i etycznego, z uwagi na zmieniające się nie tylko warunki życia codziennego, problemy i konfiguracje społeczne (bo to oczywiste), ale również ze względu na wiedzę naukową i szeroką (bo globalną) konfrontację doświadczenia życia.

ETYKA NIE JEDNO MA IMIĘ... A MA PRZYNAJMNIEJ PIĘĆ

Aby mówić o etyce sięgnę do pięciu kodów etycznych, wspomnianych w artykule Bogdana Wojciszke oraz Wiesława Baryły (2000)¹. Kody w tym przypadku to inaczej sposoby myślenia o tym, co jest dobre, jakimi wartościami należy się kierować w życiu – poniżej prezentuję uproszczoną charakterystykę, a więc wartość centralną, wokół której zbudowany jest cały system, cnoty kardynalne, a więc cechy lub zachowania podstawowe pozwalające na realizację wartości centralnej oraz grzechy główne, cechy lub zachowania uderzające bezpośrednio w wartość centralną²:

1. **Etyka autonomii** – wartość centralna: dobro jednostki. Cnoty kardynalne: poszanowanie dobra, wolności i praw jednostki; pomaganie innym, lojalność wobec jednostek. Grzechy główne: krzywda innego człowieka, łamanie praw jednostki (fizycznych, psychicznych, moralnych), nielojalność wobec jednostki.
2. **Etyka kolektywistyczna** – wartość centralna: dobro grupy własnej. Cnoty kardynalne: poszanowanie dobra, interesu i praw grupy własnej, podtrzymywanie integralności grupy, lojalność wobec grupy, konformizm. Grzechy główne: działanie na szkodę grupy, nielojalność wobec grupy, non-konformizm, rozbijanie integralności grupy, wyrzeczenie się grupy.
3. **Etyka dobra powszechnego** – wartość centralna: dobro społeczności jako całości. Cnoty kardynalne: poszanowanie norm, których beneficjentem jest społeczność jako całość nawet wtedy, gdy podmiot lub konkretne jednostki czy grupy niczego bezpośrednio nie zyskują lub nawet coś tracą. Grzechy główne: łamanie norm, których beneficjentem jest społeczność jako

¹ Wojciszke B., Baryła W., Potoczne rozumienie moralności: pięć kodów etycznych i narzędzie ich pomiaru, „Przegląd Psychologiczny”, Tom 43, Nr 4/2000, s. 395-421.

² Odtworzono na podstawie: Tabela 1. Pięć postulowanych kodów etycznych: charakterystyka podstawowych wartości, Tamże.

całość, wtedy gdy podmiot lub konkretne jednostki/grupy niczego bezpośrednio nie zyskują na ich przestrzeganiu.

4. **Etyka godności** – wartość centralna: życie w godny sposób. Cnoty kardynalne: duchowość (ziemska lub pozaziemska), honor, pogarda dla wartości materialnych, utrzymanie czystości (klasy, kasty). Grzechy główne: pokalanie (się), utrata „zdolności honorowej”, nieodpowiednia forma, pogoń za dobrami materialnymi, zmiana tego, co uświęcone tradycją.
5. **Etyka produktywności** – wartość centralna: produkcja dóbr. Cnoty kardynalne: użyteczność, skuteczność, pracowitość, oszczędność, odracanie gratyfikacji, sukces. Grzechy główne: bezproduktywność, lenistwo, marnotrawstwo (dóbr, czasu), pospieszna konsumpcja, pięknoduchostwo, porażka.

Wyżej wskazane kody posłużą nam niebawem do mówienia o etyce chrześcijańskiej – tej postulowanej (jak powinno być?) jak i tej realizowanej (jak jest?). Jednak zanim przejdziemy do sedna pozwolę sobie na trzy krótkie akapity o tym, dlaczego tak mało ludzi zadaje sobie te dwa pytania.

GENIUSZ NIEZROZUMIANY

No właśnie, co miał na myśli Jezus z Nazaretu, gdy mówił o miłowaniu nieprzyjaciół? Co sądził na temat grzechu bogacenia się kosztem biednych czy pożądania dóbr materialnych? Co Jezus ma do powiedzenia, gdy idzie o politykę państwa i jej powiązania z religią? Dlaczego Jezus łamał stereotypy społeczne oraz religijne swojego narodu, swojej religii? W imię czego? Dlaczego przegonił tych, którzy zrobili interes w świątyni Boga Jahwe? Dlaczego rozmawiał publicznie z kobietą obcoplemienną, pół-poganką i mieszkającą z mężczyzną bez ślubu, co ówczasie nie mogło zostać odebrane jakkolwiek dobrze? W końcu, co Jezus chciał przekazać swoją śmiercią i słowami, wypowiedzianymi na krzyżu?

Ale po co się nad tym zastanawiać... przecież jesteśmy chrześcijanami, więc nasz sposób rozumowania moralnego na pewno jest chrześcijański. Być może dlatego Jezus z Nazaretu mówi, że będzie miał wielu rzekomych uczniów, do których On się nigdy nie przyzna i powie: *Nigdy was nie znałem. Spadajcie stąd* (Mt 7,21-23).

Biorąc pod uwagę jak często autorzy są błędnie rozumiani przez swoich czytelników, nadawcy komunikatów przez odbiorców, a tym bardziej geniusze przez społeczeństwo, uważam, że więcej nie umiemy i nie rozumiemy z nauczania Jezusa, niż rozumiemy i potrafimy. Bardziej prawdopodobne jest to, że jesteśmy w błędzie, niż że przeniknęliśmy ten wielki umysł starożytnego, żydowskiego Nauczyciela. Co więcej, sądzę, że jeszcze więcej mamy do od-uczenia się, zapomnienia, zaniechania, porzucenia, wyparcia się i przeproszenia. Warto więc – przynajmniej dla chrześcijan powinno to być wartością – aby prowadzić regularny namysł nad nauczaniem i życiem Mistrza z Galilei.

ETYKA (NIE)CHRZEŚCJAŃSKA

Jak wspominałem sądzę, że niezrozumienie sedna przesłania etyki chrześcijańskiej jest bardzo istotną przyczyną niewydolności, czy może nawet nieudolność tej religii we współczesnej Polsce. Oczywiście nie jest tak, że nie ma nic... że etyka chrześcijańska nie ma nic wspólnego ze swoim bliskowschodnim Mistrzem. Właśnie problem jest, że ma coś wspólnego – przypomina ją. Niestety na tej samej zasadzie, jak karykaturalny szkic przypomina człowieka, który posłużył za modela, albo jak piosenka śpiewana przez jednego z pechowych i odważnych uczestników Idola czy Mam Talent przypomina swój oryginał, wykonywany przez wielkich artystów. Niestety ci, którzy nie znają pierwowzoru czują odrazę do karykatury – i słusznie – brzydzą się, zatykają uszy, zamykają oczy, a co pewniejsi siebie chwytają farby w spreju, wznoszą transparenty, krzyczą, walczą. I słusznie. Jednak w rzeczywistości nie walczą oni przeciwko samej pieśni, której nigdy nie słyszeli, czy przeciwko artyście, ale przeciwko temu, co słyszą, temu co widzą, temu co jest im prezentowane pod nazwiskiem jakiegoś artysty czy artystki.

JEZUSOWY KOD ETYCZNY

To, co widzę za oknem, na fejsbuku i w telewizji (gdymbym ją miał i oglądał) to pseudochrześcijańska etyka, karykatura nauczania Jezusa zamknięta w samodowodzącym się systemie pustostłowa, stereotypów i przedzałożeń, które nie prowadzą do dobra. Przepraszam. Prowadzą do dobra – do dobra grupy. A więc mamy już pierwszy typ – chrześcijaństwo realizuje etykę kolektywistyczną. Kto nie jest z nami ten jest przeciwko nam (Łk 11,23). Tak. Jezus powiedział takie słowa, ale powiedział również zupełnie odwrotne – kto nie jest przeciwko nam jest z nami (Łk 9,50). Tak więc bez kontekstu wszystko można sobie podciągnąć, nadinterpretować i wykorzystać (w znaczeniu ang. abuse). Chrześcijanie w Polsce, w XXI wieku – niezależnie czy to katolicy, czy protestanci – to w dużej mierze osoby zorientowane denominacyjnie, aby wzmocnić własne Kościoły, własne parafie, zbory, diecezje... swoich.

Jednak nie tego nauczał Jezus z Nazaretu, przecież gdy ktoś zapytał Go: Kto jest moim bliźnim? Jezus odrzekł, że nie ten, który przynależał formalnie do etnicznej i religijnej grupy, ale ten, kto okazał serce potrzebującemu (Łk 10,29-37). Jezus nie nauczał wspierania własnej grupy, nawet jeśli to była grupa jego najbliższych uczniów. Etyka kolektywistyczna NIE była kodem etycznym Jezusa Chrystusa.

Z góry możemy również odrzucić etykę produktywności, zwaną także protestancką etyką pracy – to oczywiste, że Jezus nie dążył ani nie chwalił bogactwa materialnego (Mt 6,19-24). Niemniej jednak ciągle w Kościele (również moim) znajdują się ludzie, którzy etykę produktywności przenoszą na sferę misji, pozyskiwania nowych członków... jak gdyby Kościół był fabryką wyznawców, a ilościowy wskaźnik

nawróceń świadczył o poziomie duchowości Kościoła. To jednak również NIE jest język etyczny, którym myślał i mówił Nauczyciel z Nazaretu.

Bądź co bądź z religią niemalże automatycznie możemy skojarzyć etykę godności, która odwołuje się do duchowości, do wartości, ideałów, norm i celów niematerialnych, do rycerskiego honoru. Wydaje się, że tym kodem etycznym posługują się naprawdę zaangażowani chrześcijanie, oddani temu, co uważają za Boga. O ile jestem w stanie zgodzić się, że system wartości oraz honor są wartościami zauważanymi przez Jezusa, to jednak nie stanowią osi centralnej. Sam Nauczyciel występował przeciwko tradycji i kanonom postępowania. Ludzkie nakazy, interpretacje i zwyczaje zawsze zajmowały dalsze miejsce; szczególnie wtedy, gdy wchodziły w konflikt z dobrem konkretnego człowieka (Mt 23,4.13), nawet wtedy gdy mowa była o bardzo istotnym dla Żydów szabacie (Mk 2,27). W uszach swoich rodaków i współbraci Jezus odbierany był jako bałwochwalca, czy bluźnierca. Tradycja była ważna w etyce Żydów, ale wędrowny Cudotwórca z Nazaretu miał inne zdanie; etyka godności NIE była kodem etycznym Jezusa.

Bardzo możliwe, że jedną z lepszych opcji jest etyka dobra powszechnego – przecież sam Jezus zalecał, aby wykluczać ze społeczności tych, którzy nie wykazują poprawy w postępowaniu (Mt 18,6-9.15-18), aby uratować całe „ciało”. Jednak sądzę, że równie ważną, o ile nie istotniejszą etyką, była Jezusowa etyka autonomii. Radykalnym przykładem swojego życia Jezus Chrystus uwyraźnił, że jest On darem dla każdego jednego człowieka. Tym bardziej, że aby całość (powszechność) była dobra, musi składać się z uratowanych jednostek, a czy nie to było właśnie sednem misji Jezusa?

Albowiem Syn Człowieczy przyszedł ocalić to, co zginęło (Mt 18,11).

Wyrazistym przykładem myślenia o jednostce jest Przypowieść o zgubionej owcy (Łk 15,4-7) podczas gdy dziewięćdziesiąt dziewięć pozostawiono bezpiecznie w zagrodzie, pasterz udaje się na poszukiwanie tej jednej, zagubionej. I to ta jedna odnaleziona jest powodem większej radości całego nieba, niż dziewięćdziesiąt dziewięć, które nie potrzebowały ocalenia.

Podobnie też ma się sprawa ze wspomnianą wcześniej rozmową z kobietą Samarytańską (J 4,1-42) czy kobietą przytąpaną na cudzołóstwie (J 8,1-11). Niewątpliwie Jezus nie bał się ryzykować własnego dobrego imienia czy nawet bezpieczeństwa, gdy w grę wchodziło jednostkowe życie – każdy jeden człowiek, mężczyzna, kobieta, dziecko, obcokrajowiec, okupant, innowierca, chory, zdrowy, wykluczony społecznie, bogaty, biedny, wykształcony, niewykształcony, radykalny czy liberalny. Każdy.

CZY ETYKA JEZUSA TO ETYKA CHRZEŚCJAŃSKA?

Nie wydaje mi się. Chrześcijaństwo ma za sobą dwudziestowiekową tradycję, funkcjonuje w różnorodnych kontekstach kulturowych i zetknęło się z całą masą rozmaitych dylematów etycznych, o których ludzie w I wieku n.e., w jednej z rzymskich prowincji, nigdy nie słyszeli, czy nawet nie śniło im się... To z kolei oznacza, że to, co dzisiaj nazywamy chrześcijańską teorią dobrego postępowania nie jest tym samym, czego nauczał Jezus. Ale to nie jest problem. Prawdziwe pytanie powinno brzmieć: Czy współczesna etyka chrześcijańska jest zgodna z podstawowymi wartościami, jakie przedstawił w swoim nauczaniu i życiu Jezus z Nazaretu?

Mam wątpliwości. Nie. Nie mam wątpliwości. Jestem przekonany, że tak nie jest. I nie trzeba być wybitnym teologiem czy filozofem, aby dostrzec, że pod płaszczykiem religijnych nakazów chrześcijaństwo bardzo skutecznie realizuje najczarniejsze scenariusze szatana. Mówiąc chrześcijaństwo nie mam na myśli wszystkich Kościołów, albo wszystkich chrześcijan – mam na myśli ogół, większość, a także tendencję.

Niestety... mówiąc, że nie mam na myśli wszystkich Kościołów nie twierdzę, że znam Kościół, który uchronił się przed pokusą robienia „dobra na siłę”, a to chyba największy grzech, który przeczy całemu stworzonemu światu. Świat ten otrzymał wolność błędzenia od samego Boga, chrześcijanie jednak chcą prześcignąć swojego Stwórcę i usilnie dążą do opracowania takiej wizji państwa, gdzie wszystkie dobre rzeczy dzieją się na mocy ustaw, nacisku i ostracyzmu społecznego. Etyka kolektywistyczna, godności i produktywności bierze górę nad dobrem społecznym (całości stworzeń) oraz autonomii (każdej jednostki z osobna). Sądzę, że Kościoły bardzo skutecznie obwarowały się takimi, a nie innymi kodeksami etycznymi, aby nie zmusić się do myślenia, konfrontacji z wynikami badań naukowych i trzeźwego, naocznego oglądu rzeczywistości.

Szkoda, że te same Kościoły, które modlą się do Jezusa zapominają Jego postawy – postawy, która nie polegała na konserwacji przestarzałych systemów etycznych, ale dążeniu do dobra, najpierw jednostki, a później całej społeczności stworzeń. Jeśli chrześcijaństwo ma jakkolwiek działać – moim zdaniem – winno gruntownie przemyśleć nie tyle zakazy i nakazy zawarte w Biblii, co ducha wypowiedzi i postępowania Jezusa. Ten starożytny Nauczyciel dokonał rewolucji, która jeszcze się nie wydarzyła, na której spełnienie jeszcze czekamy. Przebudzone indywidua już doświadczają tej rewolucji w swoich sercach, łączą się ze Źródłem Miłości i rozumieją. Wiedzą. Większość jednak krąży w mroku światopoglądu sprzed dwóch tysięcy lat licząc na to, że społeczeństwo wykluczające kobiety, dzieci oraz sankcjonujące niewolnictwo miało właściwe zrozumienie zamysłu Boga.

Sensoholik,
czyli Konrad Pasikowski